Nr 68. Dnia 9 marca. Sroda. Dnia 25 lutego (9 marca) 1887 r.

PRENUMERATA.

Kurjer Warszawski wychodzi w dni powszednie wieczorem, w niedziele i święta rano, a nadto wychodzą stale w dni powszednie z wyjątkiem dni poświątecznych dodatki poranne.

Warunki prenumeraty podane są w nagłówku numeru głównego.

Oddzielna przedpłata na dodatek poranny przyjmowaną być nie może.

KURJER WARSZAWSKI.

Dodatek poranny.

Dziś: Franciszki Wdowy.
Czwartek: 40-tu Męczenników.
Piątek: Konstantyna Wyzn.
Sobota: Grzegorza Pap. Dokt. Koś.

Wschód słońca o godzinie 6 minut 36.
Zachód „ „ 5 „ 48.
Długość dnia godzin 11 „ 4.
Przybyło „ „ 3 „ 26.

Wschód księżyca o godzinie 5 minut 32 r.
Zachód „ „ 6 „ 33 w.
Wysokość wody na Wiśle stóp 12 cali 2
Dziś o godzinie 4-ej rano ciepła 3° R.

Niedz: Nicefora M. i Modesty P.
Poniedz.: Matyldy Królowej Wd.
Wtorek: Longina Męczennika.
Środa: Cyrjaka Djak., Tacjusza M.

Redakcja, Administracja i Drukarnia: plac Teatralny nr 9. — Telefon Redakcji nr 126.—Telefon Administr. 141.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie: Dziś Miłogosta; jutro Mścisławy bł.

Nabożeństwa: W kościele św. Józefa Oblubieńca na Krak.-Przedm. o 4-ej po południu trzecie nabożeństwo pasyjne.

Wystawy: Na dochód Towarzystwa dobroczynności wystawa obrazów i przedmiotów starożytnych. (Hotel Europejski— od 10 ej rano do zmierzchu.) — Wystawa Towarzystwa sztuk pięknych. (Krak.-Przedm. nr. 15— od 10-ej rano do 4-ej po południu.) — Wystawa obrazów A. Krywulta. (Hotel Europejski — od 10-ej rano do 4-ej po południu.)

Odczyty: Na dochód kasy imienia Mianowskiego odczyt dra Dobrzyckiego „Elektryczność zwierzęca". (Muzeum przemysłu i rolnictwa na Krak.-Przedm.— 7-ma wieczorem.)

Koncerta: Wieczór Towarzystwa muzycznego. (Sale redutowe—8-ma wieczorem.)

Teatra: **Wielki**: dziś „Zbójcy", jutro „Marta";— **Rozmaitości**: dziś „Stryj przyjechał", „Majster i czeladnik" i „Folwark Primerose", jutro „Mieszczanie na prowincji";—**Mały** (przy ulicy Daniłowiczowskiej): dziś „Gennaro", jutro „Kawaler-wdowiec". (7½ wieczorem.)

Ogród zoologiczny: ulica Bagatela. (Otwarty codziennie od 10-ej rano do wieczora.)

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

= Z powodu rewizji, mającej się odbywać w d. 13-ym b. m. w kasie oszczędności, w dniu tym wkłady od uczestników przyjmowane nie będą. Natomiast osoby, chcące złożyć w kasie swoje fundusze, mogą to uczynić w sobotę, dnia 12-go b. m., w godzinach od 10-ej rano do 1-ej i od 5 ej do 8-ej wieczorem.

= W przejeździe przez Warszawę zatrzymał się w naszem mieście jenerał baron Kaulbars, b. pełnomocnik Rosji w Bułgarji. Baron Kaulbars bawił przez całą dobę, zamieszkując u swego krewnego, prezesa warszawskiego kantoru banku państwa, barona Driesena.

= **Ze sztuki.**

* Na konkurs malarsko-rzeźbiarski imienia ś. p. Józefa Kuryerowa, oprócz obrazów specjalnie nadesłanych, będą także przyjęte niektóre dzieła już poprzednio eksponowane na wystawie Towarzystwa sztuk pięknych.

Do liczby tych ostatnich należeć będzie obraz Józefa Ryszkiewicza p. t.: „Zbieranie rannych z pola bitwy".

* Ruchoma wystawa artystyczna, projektowana przez grono tutejszych artystów-malarzy, ma się zorganizować w czerwcu r. b.

Przed wysłaniem na prowincję zbiór obrazów będzie wystawiony na widok publiczny w Warszawie.

* Słynny ze wszystkich wystaw europejskich obraz Rochegrosse'a „Wojna chłopska we Francji" jest już w drodze i za kilka dni będzie umieszczony na wystawie Krywulta.

= Na osady rolne.

Drugi z kolei odczyt na dochód Towarzystwa osad rolnych i przytułków rzemieślniczych mieć będzie w piątek, dnia 11-go b. m., p. Wincenty Rapacki, który za przedmiot odczytu obrał sobie dzieje sceny naszej w trzech jej dobach.

Następne dwa odczyty, poświęcone teatrowi hiszpańskiemu, mieć będzie p. Adolf Święcicki w dniu 14-ym i 17-ym b. m., t. j. w poniedziałek i we czwartek przyszłego tygodnia.

Bilety na te odczyty są do nabycia w składzie nut przy księgarni Gebethnera i Wolffa.

= Wystawa sztuki i starożytności.

Z siedmiu początkowo projektowanych salonów na pomieszczenie wystawy urosło już dziesięć.

Właśnie wczoraj, czwartego dnia od otwarcia, przybył ów dziesiąty salon, który dla wszystkich zwiedzających jest ciekawy, lecz dla pań stanowi szczególny *great attraction*..

Proszę sobie wyobrazić obszerny salonik, zamieniony w jakiś wschodni namiot, którego ściany i sufit stanowią kosztowne tkaniny, jakich już dzisiaj, przy zamianie pracy ręcznej na fabryczną, nikt nie wyrabia.

Wszystkie te „gałganki", jak się rubasznie wyraził pewien profesor, posiadają naprawdę wartość artystyczną, o ile są wytworem rąk ludzkich, pod względem deseniów i haftu, oraz historyczną, zważywszy na ich wiekowe pochodzenie.

Są tu koronki ze srebrnych i złotych nitek tkane, przepyszne lamy, złotogłowie, makaty, brokaty (*draps d'or*), wreszcie lite pasy słuckie itp.

Jedno niewielkie pasmo koronki srebrnej z czasów Henryka II-go stanowi wartość 2,000 rs.

Również kosztowną jest srebrna, szeroka koronka, będąca niegdyś własnością nieszczęśliwej królowej francuskiej Marji Leszczyńskiej.

Historyczne także ma znaczenie część płaszcza koronacyjnego królowej Marji Gonzagi, żony dwóch królów i braci: Władysława IV-go, a później Jana Kazimierza.

Wszystko to stanowi własność p. Urbańskiego, specjalisty w tego rodzaju „antykach".

Do tego pokoju przeniesiono część gablotek z koronkami, wreszcie wspomniany już przez nas ołtarzyk polowy Jana III-go, który na tle wspaniałej makaty i pasów litych doskonale się przedstawia.

Ściany w salonach z obrazami szczelnie się już zapełniły.

Między innemi, pani Natalja Wysiekierska przysłała dwa obrazy Orłowskiego.

Taż sama wystawczyni powiększyła wystawę dwiema parami kandelabrów i biurkiem hebanowem, inkrustowanem kością słoniową.

Pyszna i niezmiernie oryginalna jest waza marmurowa z bronzami, własność pani Mazarakowej.

Kapituła archikatedralna do monstrancji, kielicha, krzyża i ampułek dołączyła starożytny ornat gobelinowy, z wyobrażeniem Chrystusa na krzyżu z jednej, a *Ecce homo* z drugiej strony.

Procesja nowych wystawców w kancelarji trwa

---

40)

NAD POZIOMY!

POWIEŚĆ

Wołodego Skiby.

(Dalszy ciąg.)

W milczeniu oczekiwano burzy, tymczasem z lasku zamiast poważnego głosu *madame*, lub której z guwernantek zaczęły dochodzić coraz głośniej echa wesołej rozmowy.

Węgrzynek przybiegł najpierwszy i stanął przed Helą, niby przed naczelniczką, której z urzędu raport złożyć należało.

— Nie wyobrazi sobie pani co za szczególny zbieg okoliczności—mówił—to wcale nie pani *madame!*...

— Tylko kto?...—zapytała ciekawie Hela.

— Dwie koleżanki pani, które się tak jak panie w lesie zbłąkały...

— Nie może być!—zawołała panna Pędowska—zkądżeby się tu wzięły?...

— Naturalnie w ten sam sposób jak my—zauważyła Dobrochna.

— *C'est impossible*— odparła Halszka — chyba, że także spotkały kawalerów, co je przenieśli.

Uwaga ta wydała się i pannie Galinieckiej i trzem wielbicielom Halszki czemś uderzająco nowem, chociaż w istocie dowodziła tylko, że piękna Halszka miała sporą dozę praktycznego rozumku, któremu doznawane niezwykłe wrażenia wcale funkcjonować nie przeszkadzały.

Nie było jednak czasu ani potrzeby zastanawiać się nad tem, jakim sposobem dwie jeszcze zbłąkane owieczki znaleźć się mogły po drugiej stronie leśnego ruczaju, gdyż ukazały się właśnie, prowadzone przez Gucia Galinieckiego, one same i mogły złożyć wszelkie żądane wyjaśnienia.

Była to Bożenna Duliczówna, jedna z doroślejszych wychowanic panny Rząteckiej i uczestniczek balu u profesorstwa, w towarzystwie Kazi Szląskiej, podlotka *entre deux ages*, który już nie chciał należeć do młodszych pensjonarek, a któremu starsze nie dozwalały jeszcze wstępu do swojego grona.

— Bożenna!—zawołała ujrzawszy koleżankę Hela—a ty zkąd się tu wzięłaś?...

— To z winy Kazi...—odpowiedziała Duliczówna —przyczepiła się do mnie, że chce mi coś ciekawego powiedzieć... odeszłyśmy i zbłądziłyśmy...

— Ale jakżeście się dostały na tę stronę strumienia?...—wypytywało ciekawe rozwiązania zagadki bóstwo Pawełka.

— Alboż ja wiem czy my z tej czy z tamtej strony jesteśmy...

— Jakto nie wiesz?... nie przechodziłyście przez wodę?...

— W tem nieszczęście całe!... przechodziłyśmy i to nie raz... Właśnie ztąd poszło żeśmy się zbłąkały. Ja mówię, że trzy razy, Kazia że cztery... No i uwierzyłam i pokazało się, żem źle zrobiła...

— Czekajże, bo nic nie rozumiem—przerwała Hela — przechodziłyście przez wodę... Któż was przenosił?...

— Nikt... przechodziłyśmy same...

— Jakto?... kiedy macie suche buciki... więc tam chyba jest most...

— Jest tylko kładka...

— Daleko?...

— Alboż ja wiem... może będzie pół mili, może dwie mile... chodziłyśmy ciągle tam i napowrót... nie wiem więc czy prosto czy w kółko — frasowała się Bożenna—widzisz Kaziu jakiegoś ty narobiła nieszczęścia!

Kazia stała smutnie na boku, jak prawdziwa winowajczyni.

Poczciwemu Adasiowi żal się jej zrobiło.

— Eh! proszę pani — rzekł — nie takie znów wielkie nieszczęście... Kiedy już panie nas znalazły, to i kładka się znajdzie i *madame*.

Kazia wdzięcznie spojrzała na właściciela bułanka, dziękując mu wzrokiem za tę obronę, a Hela rzekła z uśmiechem:

— Masz pan słuszność, panie Pokrowiecki, że stajesz w obronie uciśnionych... To jest bardzo ładnie i szlachetnie... Cóż winna biedna Kazia, że zabłądziła?... przecież to samo zdarzyło się nam wszystkim!..

I zwracając się do reszty towarzystwa dodała:

— A teraz, kiedyśmy się poznajdowali, chodźmy.

— Dobrze — rzekł niezupełnie pewny, czy propozycja przyjętą zostanie, Węgrzynek — tylko jabym wprzód co innego zaproponował.

— Naprzykład?...

— Wypoczynek... Panna Bożenna i panna Kazia muszą być bardzo zmęczone... Tyle mil uszły!...

— To prawda! — westchnęły jednocześnie dwie zbłąkane owieczki.

— Więc zgoda — mówił Ignaś — na wypoczynek urządzimy sobie bal wiejski... Jest cztery pary... Matus nam zagra i zatańczymy kadryla...

— Brawo! wybornie!... — klasnęły w ręce panny.

— *Un bal champêtre!... que c'est charmant!* — pochwaliła projekt podany Hela — panie Węgrzynek, pan jesteś niewyczerpany w pomysłach i w pań-

ciągle i hr. Krasiński serjo myśli o otwarciu jeszcze 11-go salonu, a więc żart przybrania całego piętra w hotelu może się stać prawdą.

I wczoraj wystawę zwiedziło około 1,000 osób, głównie w godzinach popołudniowych.

Pomimo nader mozolnej pracy redaktorów katalogu, jest on doprowadzony zaledwie do połowy i wątpić należy, aby przed niedzielą wyszedł z druku.

Jest to jedyna ujemna strona wystawy, zwłaszcza iż, przy zwiększaniu się ilości okazów, orjentowanie w szczegółach staje się coraz trudniejsze.

= Stacja centralna.

W dniu wczorajszym nastąpiło otwarcie kolejowej stacji centralnej miejskiej.

Biuro stacji mieści się w domu Zawiszy na Bielańskiej, w antresolach, a składy i magazyny w podwórzu, dokąd, stosownie do zawartego układu z Towarzystwem belgijskiem, na mocy zezwolenia p. prezydenta, zostaną przeprowadzone relsy dla połączenia z koleją konną.

Otworzenie stacji centralnej miejskiej dla ogółu kupców i przemysłowców, a nawet i dla szerszej publiczności, stanowi znaczną wygodę, zwłaszcza do tego czasu, dopóki się nie doczekamy dworca centralnego, mającego połączyć stacje wszystkich kolei żelaznych w mieście, co było oddawna projektowane, ale, jak dotąd, bezskutecznie.

W zakres operacyj otwartej stacji miejskiej wchodzą następujące ważniejsze czynności: a) ekspedycja i odbiór wszelkich towarów na wszystkie koleje tak za frachtami zwyczajnemi, jak i pośpiesznemi; b) sprzedaż biletów pasażerskich na wszystkie koleje w kraju i za granicą; c) zabieranie i dostawianie bagaży pasażerów z domów, hotelów i dworców kolejowych; d) udzielanie na towar, a nawet i bagaże osób prywatnych zaliczeń, co do czego stacja centralna weszła w porozumienie z bankiem handlowym.

Oprócz powyższych czynności, stacja w przyszłości zamierza wprowadzić rozmaite operacje w zakresie ekspedycyjnym.

Firmowym i odpowiedzialnym reprezentantem stacji jest główne Towarzystwo kolei żelaznych rosyjskich, a naczelnikiem biura p. Blumenthal, dyrektor oddziału kolei petersburskiej.

Zawiadującym administracją został mianowany p. Edmund Bakowicz, inne posady zostały obsadzone miejscowemi siłami.

= Z Towarzystwa przemysłu.

Nie wiele osób przybyło na wczorajsze zebranie członków sekcji 5-ej.

A nietylko niewielu, lecz i mało do dyskusji przygotowanych, skutkiem czego obrady przewlekły się do godziny $10^1/_2$, pomimo iż przedmiotem ich były zaledwie dwie sprawy celne.

Nad pierwszą, co do oclenia cykorji zagranicznej, popieraną przez pp. Mierzwińskiego i Steinhagena, rozprawiano przez dwie godziny, okazało się bowiem, iż zgromadzeni nie byli pewni, czy cykorja suszona płaci się 50 kop. czy też 3 rs. w złocie od puda: bagatela!

Ostatecznie zgodzono sią na interpelację departamentu.

Drugi wniosek, dotyczący oclenia rur szteingutowych, odesłano sekcji 3-ej celem zasięgnięcia informacji, czy produkcja tych rur w naszym kraju jest na tyle silną, iż może zaspokoić potrzeby kraju bez odwoływania się do dowozu angielskiego.

Zebraniu przewodniczył p. Stanisław Kronenberg.

W dyskusji nad taryfą brali udział pp. Reichman, Kempner, Rosenblum, Steinhagen i Mierzwiński.

= Spółka mleczarska.

Dnia wczorajszego o 3-ej po południu, odbyło się w lokalu Towarzystwa przemysłu i handlu zebranie uczestników projektowanej przez p. Karola Lessera spółki mleczarskiej.

Przybyło na naradę 17 tu właścicieli podmiejskich gospodarstw, przewodniczył zaś zebraniu dr. Tadeusz Kowalski.

Już sama szczupła ilość obecnych była przyczyną, że nie mogło być mowy o zawiązaniu przedsiębiorstwa na wielką skalę, wedle projektu inicjatora, do czego potrzebaby zadeklarowania ilości 3,000 krów.

Wobec tego dr. Kowalski postawił wniosek, czyby obecni na zebraniu, chętni do przyjęcia udziału w przedsiębiorstwie nabiałowem, nie zechcieli pomiędzy sobą zawiązać spółkę mleczarską na mniejszą skalę.

Poczęto więc zbierać natychmiast zapisy, jakoż kilkunastu ziemian oświadczyło gotowość przystąpienia, deklarując razem około 500 krów.

Ponieważ od tej ilości krów można się spodziewać przeciętnie około 3,000 litrów mleka dziennie, przeto cyfra ta okazała się dostateczną do zawiązania spółkowego przedsiębiorstwa.

Niechętnymi dla spółki okazali się tylko więksi posiadacze obór podmiejskich, którzy obecnie prowadzą sprzedaż mleka w Warszawie na własny rachunek.

Do spółki zaś przystąpili między innymi pp. Rossman z Bielawy, Nowicki, Meylert, Supryniewicz, Blaumstein.

Uczestnicy postanowili przedsiębiorstwo wprowadzić jaknajprędzej w życie, niebawem więc ma zostać zawartą odnośna umowa przed rejentem.

Aby zapewnić sobie zapas potrzebnego lodu na lato, postanowiono zająć się natychmiast gromadzeniem tegoż i urządzeniem lodowni.

Mleczarnia zostanie urządzoną w najętym lokalu, ile możności bez wielkich kosztów i zachodów.

Uczestnicy mają nadzieję, że skoro raz przedsiębiorstwo wejdzie w życie, zostaną zachęceni do przyjęcia udziału i obojętni obecnie producenci mleka, i że później zakład na większą skalę da się rozwinąć.

= Z Towarzystwa akcyjnego łaźni.

W dniu wczorajszym odbyło się doroczne zebranie akcjonarjuszów Towarzystwa akcyjnego łaźni i pralni w Warszawie.

Przewodniczył zebraniu Stanisław br. Lesser, obecnych było 12-tu uczestników, reprezentujących 2,240 akcyj.

Z odczytanego sprawozdania okazuje się, że dochody przedsiębiorstwa wynosiły sumę 65,000 rs., rozchody zaś około 46,000 rs.

Fundusz rezerwowy towarzystwa wynosi już obecnie 32,000 rs.

Uzyskane zyski postanowiono rozdzielić pomiędzy akcjonarjuszów w formie dywidendy, oznaczonej w stosunku 5% od akcji.

Do dyrekcji wybrano pp.: Jana, Bronisława i Lucjana br. Lesserów i p. Skorynę.

Do komisji rewizyjnej powołano pp.: Juljana Fuchsa, Ernesta Gaya i Adolfa Peretza.

= Gość ze wschodu.

W dniu wczorajszym, pociągiem kolei terespolskiej przybył do Warszawy japoński minister marynarki Szaj-Go, a następnie wieczorem wyjechał do Wiednia.

Gościowi z dalekiego wschodu towarzyszy kilku urzędników, z których jeden włada kilkoma językami europejskiemi.

= Cicha filantropja.

Pewien właściciel domu przy ulicy Brackiej już od lat kilkunastu przychodzi z pomocą młodzieży uniwersyteckiej, udzielając jej bezpłatnie mieszkań.

Kilka pokojów w jego domu zajmują zawsze ubodzy studenci, którzy po ukończeniu studjów ustępują miejsca równie niezamożnym następcom.

Byłoby zbytecznem nadmieniać, iż bezpłatne mieszkania zawsze posiadają lokatorów.

= Zawikłana sprawa.

W dniu onegdajszym jeden z jubilerów tutejszych wykończył powierzoną mu na kilka dni przedtem robotę oprawy kolczyków brylantowych dla pani R.

Klijentka po uiszczeniu należności wyszła ze sklepu, lecz w niespełna trzy godziny powraca wraz ze swoim bratem, panem W., twierdząc, iż zamieniono jej brylanty.

Z tego co mówiła pani R. wypływało, że brylanty, jakie oddała dla oprawy kolczyków przedstawiały wartość 800 rs., te zaś, ktore otrzymała, nie są warte i 400 rs.

Jubiler, który sam dokonał roboty, usiłował panią R. przekonać, iż jest w błędzie, a posądzeniem swem spotwarza uczciwość kupiecką.

Klijentka nie dała się przekonać, a na żądanie jubilera, aby wskazała kogoś wiarogodnego i kompetentnego, któryby znał poprzednio brylanty, oznajmiła, że kolczyki są staroświeckie, niewiadomo gdzie przez jej matkę bardzo dawno kupione.

Ponieważ jubiler odmówił stanowczo dodania 400 rs., o co pani R. głównie się dopominała, sprawa została oddaną na drogę sądową.

Klijentka uporczywie twierdzi, że poniosła stratę,

---

skiem towarzystwie damy się nigdy nie znudzą... Niechże pan każe grać orkiestrze.

Ignaś, którego ta pochwała do siódmego nieba uniosła, zawołał na cały głos na trzymającego się na uboczu i gapiowato patrzącego przed siebie Matusa.

Artysta zbliżył się.

— Słuchaj! — rzekł do niego Ignaś — umiałbyś ty zagrać do tańca?

— Coby nie...

— No to graj nam kadryla... umiesz?

— Dryla to ni...

— No to graj walca...

— Ajwajca także ni...

— No, to zagraj co chcesz, żebyśmy mogli sobie potańczyć.

Matus zadął w fujarkę. Popłynęła z niej jakaś dziwna melodja.

— Co to? — pytały panny.

— Albo ja wiem — wzruszył ramionami Węgrzynek — coś wiejskiego... ale zawsze raz, dwa, trzy... raz, dwa, trzy... tańczyć można.

I stanąwszy przed Dobrochną, ku której popchnęło go zapewne wspomnienie przenosin przez strumyk, ukłonił się jej z gracją i rzekł:

— Służę pani!...

Dobrochna, która tak niedawno siedziała na splecionych rękach studenckich, dała się teraz bez wahania opleść ramieniem studenta i ochoczo puściła się w tany.

W drugą parę poszedł Gucio z Duliczówną, w trzecią z Kazią Adaś, zachęcony do wybrania jej rolą obrońcy, którą względem niej odegrał.

Hela została sama i już się na jej czole zaczynało rysować lekkie niezadowolenie, gdy nieśmiało, z pewnem wahaniem przystąpił do niej Pawełek

— Myślałam już, że mnie zostawisz — rzekła z grymasikiem — żebym rutkę siała... Coś ty dziś taki nieśmiały, *Paul?*...

— Nieśmiały nie jestem... tylko nieszczęśliwy...

— Ty?... czemu?...

— Widzisz co się ze mną zrobiło, Helu!...

Spojrzała nań i wzruszyła ramionami.

— Widać żeś nie doznawał większych nieszczęść, kiedy to nazywasz nieszczęściem!...

Założyła mu rączkę drobną na ramię, on ją w pół objął i czwarta para zaczęła wirować po trawniku, w takt przygrywającej fujarki.

Bal champêtre przy matusowej muzyce ożywiał się coraz bardziej.

Po przetańczeniu walca Węgrzynek kazał grać co innego.

Tym razem Matus zdobył się na krakowiaka, po którym, jak się dało, tańczono polkę.

Byłyby może tany trwały do zmroku, i tchu w zdrowych piersiach Matusa nie byłoby niezawodnie zabrakło, nagła jednakże katastrofa kazała przerwać zabawę.

Bożenna Duliczówna, tańcząca z Węgrzynkiem, osunęła się nagle w jego objęciu i gdyby jej silną ręką nie powstrzymał, byłaby upadła na trawę.

— Słabo mi!... mdleję!...

— Wody! na Boga, wody!... — krzyknął syn burmistrza.

Studenci pobiegli ku ruczajowi, i niezadługo zaczęli przynosić czapkami wodę.

Była już zbyteczną. Panna Bożenna przyszła do siebie, i okazało się, że omdlała z głodu.

Biedactwo nachodziło się i natańczyło dużo, a od rannego śniadania nie miało nic w ustach.

Prowianty trzech muszkieterów i Gucia były już wyczerpane, trzeba więc było *nolens volens* wracać do *madame*, gdzie się znajdowały pełne kosze zapasów.

— Matus! — zawołał Węgrzynek — a wiesz ty gdzie ta kładka na ruczaju?...

— Coby nie!

— A daleko to ztąd?...

— Ino patrzeć.

— Więc czemużeś tego odrazu nie powiedział...— rozgniewał się syn burmistrza.

— A bo się to panicz pytali?...—spokojnie odpowiedział artysta.

Trudno mu było zaprzeczyć, że miał rację. Kazano mu iść do owej kładki, a choć Bożenna i Kazia ciągle utrzymywały, że odeszły od niej z pół mili albo ze dwie, znalazła się może o staję.

Panny pierwsze przez nią przebiegły, młodzież chciała śpieszyć za niemi, ale Hela, która przechodziła ostatnia, zatrzymała ją gestem.

— Panowie zostaną z tamtej strony—rzekła—tylko Matus pójdzie z nami i doprowadzi... inaczej wszystkoby się wydało...

Węgrzynek chciał protestować.

— Nie, nie, nie, panie Ignacy—nie pozwoliła mu mówić Hela—tak być musi... Dziękujemy panom za przewodnictwo i zabawę... ale musicie się poświęcić aż do końca, jeśli nie chcecie narazić nas na przykrość... Wracajcie panowie tamtą drogą koło cegielni i o naszem spotkaniu ani słowa przed nikim!... Do widzenia, panowie, *adieu, Paul!*...

Skłoniła im się ręką od buzi, jej towarzyszki powtórzyły ten gest i cztery dziewczątka niby sarenki znikły w gęstwinie, śpiesząc za fujarką Matusa, a czterej studenci pozostali jak przygwożdżeni po drugiej stronie ruczaju, mnąc czapki w rękach i nie wiedząc jak się znaleźć, prawie tak samo, jak w chwili pierwszego spotkania się w lasku z wychowanicami panny Rząteckiej.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

jubiler ze swej strony skarży panią R. o chęć wyzysku i potwarz.

= Przybór Wisły.

W ciągu dnia wczorajszego przybór wody na Wiśle nie ustawał ani na chwilę.

Do godziny 8-ej wieczorem poziom rzeki doszedł do stóp 12 cali 2.

Pod wieczór, płynąca całą szerokością gęsta kra od strony warszawskiej znacznie przerzedzać się zaczęła.

Natomiast od strony praskiej płyną nieustannie olbrzymie tafle lodowe, rozbijając się dopiero o filary mostu, co dla właścicieli łazienek i statków, znajdujących się w dole rzeki, mianowicie na Rybakach i około cytadeli, jest rzeczą nader pożądaną.

Wioska Siekierki, położona w górze rzeki, w znacznej części zalaną została.

Niziny Saskiej Kępy podobnemu również uległy losowi.

Park Aleksandryjski na Pradze, dzięki zabezpieczeniu brzegów od strony mostu, które w ostatnich czasach podwyższono znacznie przez zsypywanie gruzu, ziemi i śmieci, tym razem uniknąć zdołał losu, jaki go dotąd spotykał przy każdym większym wylewie.

Z łazienek kąpielowych, stojących przy parku, jedna została prawie zupełnie przez krę pogruchotaną.

Inne statki, które na zimę umieszczono w łasze wiślanej, nie poniosły szwanku.

Wczoraj po południu między 4-tą a 5-tą dwóch śmiałków, należących do t. zw. „piratów Wisły”, puściło się od Solca na wątłej łodzi, pragnąc przebić krę i przedostać się na brzeg praski.

Gdy się znaleźli naprzeciw „Raka”, rozpoczęła się zacięta walka z rozhukanym żywiołem.

Bystry prąd wody, porwawszy wątłą łódź, niósł ją szybko między najgrubsze kry, grożąc wywróceniem lub zgruchotaniem statku.

Mnóstwo znajdujących się na moście widzów z niepokojem śledziło przebieg tej niebezpiecznej walki.

Wyczerpani na siłach wioślarze, widząc, iż prądowi podołać nie zdołają, zaniechali zamiaru wylądowania przed mostem, zdając się na łaskę wody, która zniosła ich hen za most, pozwalając wysiąść dopiero w okolicy drugiego mostu.

Śmiałym awanturnikom wiele osób szczerze przyklasnęło.

Woda, aczkolwiek powoli, przybiera nieustannie.

= Jeszcze o Kierszu.

Podając zakomunikowaną nam wiadomość o ujęciu i samobójstwie Władysława Kiersza w Raciborzu w formie pogłoski, słusznie powątpiewaliśmy o jej autentyczności.

Zbieg zatarł za sobą wszelkie ślady i najstaranniejsze poszukiwania pozostają dotąd bezowocnemi.

Teraz dopiero wychodzi na jaw cały szereg szalbierskich operacyj zuchwałego aferzysty.

Człowiek ten z mierną inteligencją potrafił sobie ująć wiele osób prawdziwie wykształconych i nawet takich, które zajmują wybitniejsze stanowisko społeczne.

Dziwiono się fortunie Kiersza, nieposiadającego przedtem żadnego majątku.

Dopiero od 1883-go roku począł należeć do rozmaitych interesów, a zarazem prowadzić życie zbytkowne.

Ze śledztwa w księgach bankowych okazuje się, iż właśnie wówczas Kiersz rozpoczął znaną malwersację depozytową.

Sprawdzanie pofałszowanych ksiąg, wobec mnóstwa pozycyj, przedstawia mozolną pracę, która potrwa jeszcze długo, a faktem jest, że dotychczas suma sprzeniewierzenia przechodzi 83,000 rs.

Na tem jednak nie koniec.

Zbytnie zaufanie w Kierszu naraża kilku zacnych ludzi na odpowiedzialność karną wraz z wszystkiemi fatalnemi skutkami.

Oszust w sztuce ulotnienia się z Warszawy dorównał swemu poprzednikowi, Rembertowskiemu.

Faktem jest, że w sobotę, a więc w dzień ujawnienia oszustwa, Kiersz około godziny 1-szej w południe był w mieście i kilka wiarogodnych osób widziało go na Mazowieckiej.

Od tej pory wszelki ślad przepadł.

= Zajście.

W dniu wczorajszym na rogu Senatorskiej i Miodowej Ludwik Kuźmiński został zaczepiony i mocno pobity przez Elego Oksenberga.

Zajście to wywołało zbiegowisko uliczne.

Oksenberga odprowadzono do kancelarji cyrkułowej.

= Zuchwałe podrzucenie.

W dniu wczorajszym na Podwalu, w domu pod nrem 497-ym, jednemu z lokatorów przy zejściu ze schodów jakaś kobieta rzuciła na ręce zawiniątko, sama zaś szybko uciekła.

Pomimo natychmiastowej pogoni, kobiety nie odszukano.

W zawiniątku było nowonarodzone niemowlę płci męskiej, które odesłano do szpitala Dzieciątka Jezus.

= Znowu otrucie.

Od tygodnia czwarty raz zdarza się zamach samobójczy przez otrucie fosforem, naturalnie zeskrobanym z zapałek.

Tym razem otruła się Eleonora S., zamieszkała pod nrem 54-ym na Ogrodowej.

Już po przyjęciu fosforu S., młoda 20-letnia dziewczyna, przybyła do matki, mieszkającej pod nrem 4-ym na Nowolipiu, z oznajmieniem, iż umiera.

Dzięki natychmiastowej pomocy lekarskiej, S. została uratowaną.

Przyczyny rozpaczliwego zamiaru wyjawić nie chce.

= Nagła śmierć.

W dniu wczorajszym przyprowadzona do kancelarji cyrkułu X-go Julja Piętkiewiczowa nagle życie zakończyła.

Zwłoki zostały zabezpieczone, celem wyprowadzenia śledztwa sądowego.

= *Praw. wiest.* zamieszcza rozporządzenie o ustanowieniu w łomżyńskim sądzie okręgowym jeszcze jednej posady członka sądu.

= Dowiadujemy się z gazet rosyjskich, iż w r. b. zamierzonem zostało oczyszczenie kanałów, przeznaczonych do omijania progów na Dnieprze. Na roboty te przeznaczono 200,000 rs.

= W tych dniach, jak donosi *Tydz. piotr.*, zatwierdzoną została przez ministerjum kasa pożyczkowo-wkładowa dla miejscowych urzędników ministerjum oświaty.

= Na wpisy.

W Kaliszu odbędzie się w d. 12-ym b. m. przedstawienie amatorskie na dochód niezamożnych uczniów miejscowego gimnazjum.

Program projektowanego widowiska składać się będzie z komedyjki „Dwóch głuchych”, operetki „Anglicy na wsi” i komedji Musseta „Kaprys”.

Koncert, jaki na tenże cel urządzono niedawno, dał 272 rs. dochodu.

= Teatr na prowincji.

Miasto nasze—piszą do nas z Płocka—niezwykłem uznaniem darzy nowo zorganizowane towarzystwo dramatyczne p. Szymborskiego.

Co prawda, uznanie to jest zasłużonem, gdyż dyrekcja z wielką zabiegliwością stara się o względy publiczności, wystawiając utwory prawdziwej wartości.

Tak np. p. S. zaprezentował nam dwie sztuki konkursowe „Osaczonego” i „Piękną żonkę”, a z innych „Żorżettę”.

Nie potrzeba dodawać, że „Dziewczę z chaty za wsią” i „Wicek i Wacek” oddawna robią kasę.

Obecnie, z powodu zbliżającego się końca sezonu, mamy tu szereg benefisów.

= Mazur w Łodzi.

Niedawno otworzona w Łodzi sala koncertowa Vogla pod dobrą przepowiednią rozpoczęła swą działalność „muzykalną”.

Oto fakt podany w *Dzien. łódz.* przez przygodnego korespondenta z miasta p. J. S.

Podczas jednego z t. zw. balów maskowych, po odegraniu takich tańców, jak polka, walc i rejnlender, kółko zgromadzonych polaków prosiło o zagranie z kolei mazura.

Prośbie tej jednak p. Vogel stanowczo odmówił, motywując swą odmowę tem, że „niemcy się na to nie zgodzą”.

Gdy jednak po dłuższem naleganiu orkiestra zagrała żądany taniec, pewne grono malkontentów sykać zaczęło, zmuszając muzykę do zamilknięcia.

Jeżeli podobnemi będą na przyszłość koncerta w nowej sali, jak dziś bale, to istotnie można powinszować Łodzi świetnego nabytku.

= Młyn parowy.

Znany przemysłowiec tutejszy, p. Stumpf—piszą do nas z Kielc—obrócił wybudowaną przez siebie fabrykę trypolitu na młyn parowy.

Brak młyna podobnego dawał się uczuć dotkliwie miastu i okolicy.

Podobno już są amatorowie, traktujący z właścicielem o długoletnią dzierżawę młyna.

= Samobójstwo.

W tych dniach w Łomży zastrzelił się A. Lebiedińcew, podpraporszczyk pułku ołonieckiego, liczący 21 lat wieku.

Nieboszczyk, jak donosi *Warsz. dniew.*, był synem miejscowego parocha prawosławnej parafji i pozbawił się życia w domu rodziców.

Przybył do Łomży w wigilję dokonanego samobójstwa, którego przyczyna nie jest wiadomą.

= Pożar.

W dniu 1-ym b. m., we wsi Grudek, pożar zniszył w przeciągu dwóch godzin przy silnym wietrze 30 zabudowań gospodarskich, należących do 14-tu włościan.

Spaliło się 450 korcy zboża, 18 koni, 27 krów i 100 owiec.

Ogień strawił również wszystką słomę, siano i narzędzia rolnicze.

Ratunek był niemożebny.

= Wypadki na prowincji.

W dniu 16-ym z. m., w pobliżu stacji Kibarty (na odnodze kolei petersburskiej), pociąg towarowy najechał Janczuła, urzędnika komory celnej, który przechodząc przez plant drogi, znalazł śmierć pod kołami pociągu.

W dniu 17-ym z. m. we wsi Bezula, w powiecie wieluńskim, żołnierz straży pogranicznej, Michał Bandarenko, czyszcząc nabity rewolwer, spowodował wystrzał, którym raniony w brzuch, w niedługim czasie życie zakończył.

W dniu 18-ym z. m. w m. Wyszogrodzie, 4-letni syn miejscowego mieszkańca Józef Wiśniewski, pozostawiony w domu bez dozoru starszych, zbliżywszy się do płonącego ognia w piecu, zapalił na sobie ubranie i tak się silnie poparzył, że wkrótce, pomimo pomocy lekarskiej, ducha wyzionął.

W dniu 19-ym z. m. w Łasku, czasowo bawiący w tem mieście mieszkaniec Kalisza, 64-letni Herszt Hepner, na ulicy nagle zmarł.

W dniu 20-ym z. m. w osadzie Skalbmierz, w powiecie pinczowskim, 25-letnia Domicela Sikorska, schodząc z góry po drabinie, spadła tak nieszczęśliwie, że zabiła się na miejscu.

WSKAZÓWKI PRAKTYCZNE.

Użycie i przygotowanie roztworu kwasu siarkowego do wywabiania plam.

Kwas siarkowy, którego użycie rekomendowaliśmy kilkakrotnie, szczególniej do wywabiania plam pochodzenia roślinnego z materyj jedwabnych lub wełnianych, jest odczynnikiem chemicznym tem szacowniejszym, iż w obec niektórych barw, zkądinąd nadzwyczaj nikłych, zachowuje się całkiem obojętnie. Kolor np. niebieski na jedwabiu, ustępujący niekiedy nawet od czystej wrzącej wody, działanie powyższego kwasu wytrzymuje bez uszczerbku. Do użytku należy go tylko dostatecznie rozcieńczyć wodą. Roztworem tym naciera się plamy, poczem zmywa je się wodą mydlaną, następnie spłukuje czystą i obsusza. Gdy chodzi o małą ilość tego kwasu, to mając w domu siarkę, można się obyć bez posyłania po niego do apteki. Przyrządza się w ten sposób: na duży głęboki talerz nalać do połowy czystej wody. W pośrodku talerza umieścić spodeczek, wywrócony do góry dnem, które powinno wystawać nieco nad powierzchnię wody. Zapalić siarkę, położyć ją na owem denku i przykryć wszystko szklanym kloszem, tak iżby woda zachodziła za jego brzegi. Białe pary siarki, wypełniające z początku klosz, powoli roztwarzają się w wodzie. Powtórzywszy tę manipulację kilka razy z rzędu, otrzymamy roztwór dość silny i do użytku powyższego całkiem dostateczny.

— Złożono w redakcji *Kurjera warszawskiego:*

Na szpitalik dziecięcy przy ul. Aleksandrja.

Bezimiennie rs. 12.

Dla biura nędzy wyjątkowej.

J. W. rs. 1.

Dla najbiedniejszych.

K. rs. 1.

Dla chorego studenta uniwersytetu.

H. S. rs. 10.

Na wpisy dla niezamożnych uczniów.

Stasio Nowak jako w dzień ukończenia 13 lat życia rs. 2,—za pośrednictwem redakcji *Przeglądu technicznego* od Sindelara rs. 3 kop. 55,—F. N. pierścionek z opalem.

Na fundusz zakupienia maszyn dla pracujących kobiet.

Wacio i Karolcia kop. 55. szwaczka rs. 1.

A. P. rs. 1,—E. B. rs. 2.

Na kościół Wszystkich Świętych.

K. G. rs. 1.

Na budowę kaplicy w Pskowie.

A. K. rs. 1,— Grobicki z Goniądza pozostałe z ogłoszenia rs. 1.

— Dnia 7-go marca, jako w rocznicę śmierci męża mego ś. p. Władysława Świeszewskiego b. art. t. w. składam rs. 2 dla chorego studenta na wyjazd do Meranu.

— Ktoby z osób zamożnych pragnął się przyczynić skromnym ale stałym zasiłkiem do ułatwienia walki z losem młodemu człowiekowi, obdarzonemu pięknym głosem tenorowym, kształcącemu się w sztuce pomimo największego niedostatku i mającemu pomyślne widoki na przyszłość, raczy nadesłać adres do naszej redakcji.

— Złożone na wynagrodzenie szkody przez uczniów klasy III-ej, a następnie zwrócone przez winnego kop. 75, przeznacza się na korzyść biednych uczniów.

— W rocznicę śmierci ś. p. Daniela Sobolewskiego, rodzina składa na wpis dla biednego ucznia rs. 5.

NEKROLOGJA.

† W piątek, dnia 11-go marca, o godzinie **11-ej** zrana, w kościele św. Jacka, po-dominikańskim, odprawione będzie żałobne nabożeństwo za spokój duszy ś. p. Karola **Hordliczka**, na które pozostała rodzina niniejszem zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych zmarłego. 2—861

† W dniu 11-ym marca, w piątek, jako w drugą bolesną rocznicę śmierci ś. p. Emilji z Lubowidzkich **Kisielińskiej**, odprawioną będzie w kościele katedralnym św. Jana, o godzinie **9-ej** zrana msza święta, na którą córka, zięć i wnuki zapraszają krewnych i znajomych. 846

† Dnia 11-go marca, w piątek, za spokój duszy ś. p. Lucyny z Kokularów **Polkowskiej**, odbędzie się wotywa żałobna w kościele św. Anny (po-bernardyńskim), o godzinie **10-ej** zrana, na które pozostały mąż z dziećmi zaprasza krewnych i przyjaciół. 852

† Wszystkim tym, którzy łaskawie raczyli przyjąć udział w smutnym obrzędzie pogrzebu ś. p. męża mego Marcelina **Wolskiego**, oraz całemu duchowieństwu, składam serdeczne Bóg zapłać.

856 **Paulina Wolska**

TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO".

Wiedeń 8-go marca. *(Tel. pryw. Kurj. W.)*— Dyplomacja uważa podróż ks. Łobanowa Rostowskiego do Petersburga i Lessepsa do Berlina za symptomy wysoce pokojowe. Zjazd dostojnych gości w Berlinie, przygotowywany na dzień urodzin cesarza Wilhelma, okaże się wielką manifestacją pokojową.

Wiedeń 8-go marca. *(Tel. pryw. Kurj. W.* — Czynią się próby z świeżo wynalezionym karabinem magazynowym genjalnego pomysłu.

Londyn 8 go marca. *(Tel. pryw. Kurj. W.)*— *Standard* powiada, że Austrja dała poważne rękojmie pokoju.

Budapeszt 8-go marca. *(Tel. pr. Kurj. W.)*— Delegacja węgierska została zamkniętą dziś po południu po ogłoszeniu sankcjonowanych przez cesarza uchwał.

Berlin 8-go marca.— *(Tel. pryw. Kurj. W.)* — *Landeszeitung* zamieszcza dekret rządowy, dotyczący środków represyjnych, wymierzonych przeciw stowarzyszeniom z kierunkiem francuskim, tudzież rozwiązujący związki centralne alzackich stowarzyszeń śpiewackich i gimnastycznych. Gazeta donosi dalej o rozwiązaniu stowarzyszenia śpiewackiego w powiecie Rappoldsweiler, ponieważ uczestniczyło w wyborze posła Simonisa, przeciwnika rządu. Burmistrz Gilliot w Rheinau został zawieszony w urzędzie. *(Aj. półn.)*

Berlin 8-go marca. *(Tel. pryw. Kurj. W.)* — Parlament w ciągu półtorej godziny ukończył dzisiaj pierwsze czytanie budżetu. Do komisji odesłano tylko niektóre jego części; inne uchwalone będą odrazu w pełnej izbie.

Berlin 8 go marca. *(Tel. pryw. Kurj. W.)*— Jutro w parlamencie odbędzie się drugie czytanie nowelli wojskowej.

Berlin 8-go marca. *(Tel. pryw. Kurj. W.)* — Na urodziny cesarza Wilhelma zapowiedziało dotąd swoje przybycie 36 członków rodzin panujących.

Berlin 8-go marca. *(Tel. pryw. Kurj. W.)* — Przybycie Lessepsa zapowiedziano na jutro.

Strassburg 8-go marca. *(Tel. pryw. Kurj. W.)*— Zaostrzono przepisy co do stowarzyszeń, okazujących sympatje francuskie.

Rzym 8-go marca. *(Tel. pryw. Kurj. W.)* — W Oneglja 98% domów nie może być nadal zamieszkanych. Sześć tysięcy osób musiało opuścić mieszkania.

Petersburg 8-go marca. *(Tel. pryw. Kurj. W.)*— Ogłoszonem zostało prawo, upoważniające gubernatorów w Królestwie Polskiem do obsadzania urzędów rabińskich wedle własnego wyboru, gdyby gminy izraelskie nie przedstawiły takich kandydatów, których przymioty odpowiadają wymaganiom prawnym. *(Aj. półn.)*

Moskwa 8-go marca. *(Tel. pryw. Kurj. W.)* — *Mosk. wied.* dowodzą, że pomiędzy obecnemi wypadkami bułgarskiemi, a temi, które w r. 1876-ym towarzyszyły ewolucjom europejskiej akcji dyplomatycznej, nie ma żadnej różnicy. Ówczesne i dzisiejsze wypadki są dziełem tejże samej polityki. Wówczas Anglja podżegała fanatyzm turecki i tryumfowała z okrucieństw, popełnianych przez turków. Tak samo i dzisiaj, za pośrednictwem bułgarskiej pseudoregencji, anglik i niemiec biją słowiańskiego niewolnika. Dzisiejsze wypadki bułgarskie są objawami wojny podziemnej, toczonej przeciw Rosji. Polityka antirosyjska używa ostatniego wysiłku, aby oswobodzony przez Rosję kraj zatrzymać w swych rękach. *Wiedomosti* nazywają wysiłek ostatnim, ponieważ dalej iść po tej drodze niepodobna. *(Aj. półn.)*

Telegramy handlowe.

Berlin 8-go marca.

Usposobienie również słabe, jak wczoraj i przyczyny tego stanu również się nie zmieniły. Sytuacja zatem bardzo trudna. Ruch mały. Wartości spekulacyjne bez zmiany. Akcje kredytowe zyskały 1 m. Wartości bankowe bez obrotu. Kolejowe również słabo. Na polu rent obcych usposobienie nie zmieniło się—kursa prawie bez zmiany. Również słabo ruble. Żyto w towarze gotowym o 50, na dostawę o 25 f. wyżej.

Berlin 8-go marca *(notowanie urzędowe giełdy).*

Bil. ban. ros. w tr. nat.	179 40	Akcje kredytowe .	452 —
Weksle na Warszawę	179.—	Listy zast. ser. I-ej	56 —
Wek. na Peters. krótk.	178.70	Weksle na Lon. krótk.	20.40
Wek. na Peters. dług.	178.10	„ „ „ długot.	20.27^5
Bil. ban. ros. na dost.	179.25	Żyto w tow. gotow.	126.75
Wschodnia poż. II em.	54.80	Żyto na jesień .	127 —

Petersburg 8-go marca.

Weksle na Londyn	$21^1/_8{}^9/_{32}$
Pożyczka premjowa I-ej emisji	$244^1/_2$
„ „ II-ej emisji	$238^1/_2$
Półimperjały	9.30

Kurs rubli nie zmienił się, pozostały one w niskim poziomie 179.25 m. za 100 rs. przy małem ożywieniu i bardzo małym pokupie. Jeżeli dodamy do tego brak podstaw, na których możnaby oprzeć nadzieję zmienienia się dążności—przewidywać dziś możemy usposobienie dla walut obcych równie mocne, tembardziej, że warunki miejscowe wcale się korzystnie nie przedstawiają. Notowania dnia poprzedniego były: 179.45, 179.25, 451, 126.25 i 126.75.

CENY ZBOŻA

dnia 8-go marca 1887 r. na stacji „Praga" drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej.

Pszenica wyborowa 123 — 128, średnia 116—122, ordynaryjna 110—115
Żyto: wyborowe 81—85, średnie 80 — 83, ordynaryjne 75 — 78.
Jęczmień: wyborowy 82—89, średni 77—80, ordynaryjny ———.
Owies: wyborowy 82—85, średni 74 — 78, ordynaryjny 68—72.
Gryka: 76—82.
Groch: 75—79, 80—90.
Kasza jaglana wyborowa 90—106

B. Werner et Comp.

Z RYNKÓW ZBOŻOWYCH.

(Sprawozdanie tygodniowe).

Rynki zbożowe, równie jak w tygodniu ostatnim, były słabo usposobione. Ceny szczególniej z początku obniżyły się i dopiero ku końcowi różnice się wyrównały.

W Nowym Yorku małe dowozy z zewnątrz kraju. w skutek tego, przy dosyć silnym wywozie, zapasy kontrolowane zmniejszyły się o $2^1/_4$ mil. buszli. Wywóz wynosił 221,000 kw. Zapasy kontrolowane wynoszą 57,627,000 buszli. Ostatnie notowanie $90^1/_8$ pszenica i 3.40 mąka.

W Anglji ustrój targów również słabo, brak chęci kupna, ceny nieco niższe. Zbyt bardzo trudny. Dowozy z Indyj 9000 kw., w drodze zaś 193,000 kw. Widoki żniw w Australji dobre. Dowóz angielskiej pszenicy 40,471 kw., zagranicznej zaś 1,133 239 ct. pszenicy i 355,078 ct. mąki. Do Londynu dowóz zagraniczny 41,492 kw. Usposobienie wszystkich targów słabe.

We Francji nieco mocniejsze usposobienie targów.

W Belgji, Holandji, prowincjach nadreńskich zbyt w ogóle trudny, handel bardzo spokojny.

W Austrji i na Węgrzech wywóz do Szwajcarji mniejszy, zakup ze strony młynów słaby.

W Berlinie słabiej.

W Gdańsku dowóz pszenicy niewielki, z Cesarstwa i Królestwa prawie nic nie dowieziono. Targ mało ożywiony. Obrót pszenicy 1400 ton. Notowano polską pstrą 126 do 128 f. 145 i 147 m., jasnopstrą 127 i 128 f. 147 m., szklistą 130 f. 148 m., wysokopstrą i szklistą 130 do 134 f. 150 do 153 m.

Żyta również bardzo mało, obrót 300 ton. Ceny bez zmiany, polskie 96 m.

Na jęczmień pomimo małych dowozów brak chęci kupna.

Owies tylko na potrzeby miejscowe kupowany,

Koniczyna nie podniosła się w cenie. Anglja okazuje chęć kupna, ale po cenach niskich. Płacono za białą 20 do 48 m., czerwoną 20 do 40 m.

Wywóz z Gdańska w lutym 10,362 ton pszenicy, 1718 żyta, 115 grochu, 1276 jęczmienia.

Zapasy z końcem lutego 19,889 ton pszenicy, 6170 żyta, 5312 jęczmienia, innego ziarna nie wiele.

Okowita w ostatnim tygodniu w Gdańsku dosyć dobrze się trzymała w cenie. Płacono 35.75 do 36 m.

W Hamburgu, wedle sprawozdania J. H. Friedlaendera, usposobienie było nieco mocniejsze. Tak na dostawę natychmiastową, jako też na późniejszą kupowano dosyć chętnie. Zaofiarowania nieznaczne, dowozy na pokrycie dawniejszych zobowiązań nieco większe. Płacono na marzec i kwiecień $24^3/_4$—$24^5/_8$; na kwiecień i maj $24^3/_4$—$24^1/_2$, maj, czerwiec $24^3/_4$, czerwiec, lipiec 25—$25^1/_4$, lipiec, sierpień $25^3/_4$ do 26, sierpień, wrzesień $26^1/_2$—$26^3/_4$, wrzesień, październik 27—$27^1/_4$.

— *Zarządzający oddziałem pocztowym w m. Warszawie* podaje do powszechnej wiadomości, że na mocy zezwolenia naczelnika głównego zarządu poczt i telegrafów, z dniem 21 lutego (5 marca) r. b. otwarte zostały w m. Warszawie dla dogodności publicznej, oprócz pięciu już istniejących, jeszcze trzy oddziały pocztowe (filje), a mianowicie: VI-ty w gmachu cytadeli Aleksandrowskiej, VII-y w gmachu bankowym i VIII-my w barakach koszar ujazdowskich.

W oddziałach tych odbywać się będzie:

a) przyjmowanie na pocztę wszelkiej, tak rządowej jako też prywatnej, listowej korespondencji krajowej (miejskiej i do innych miejscowości adresowanej), oraz zagranicznej, to jest listów otwartych i zamkniętych (zwyczajnych i rekomendowanych) i przesyłek pod opaskami zwyczajnych i rekomendowanych.

b) przyjmowanie listów pieniężnych i cennych, czyli wartościowych (otwartych i opieczętowanych), tak krajowych jako też i zagranicznych, na sumę w listach pieniężnych i cennych otwartych nie wyżej nad rs. 3000.

Sprzedaż marek pocztowych, kopert stemplowych i kart na listy otwarte.

Czynności oddziałów pocztowych (filij) trwać mają od godziny 8-ej rano do godziny 1-ej z południa, z wyłączeniem niedziel i niektórych dni świątecznych, w których przyjmowanie korespondencyj i sprzedaż marek, kopert i kart listowych albo zupełnie się nie odbywa, albo się odbywa w terminach skróconych, stosownie do ogłoszeń, w biurach pocztowych wywieszanych.

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych

od dnia 13-go listopada 1886 r.

POCIĄGI:	Odchodzą (godziny i minuty)	Przychodzą (godziny i minuty)
Warszawsko-Wiedeńska:		
Pośpieszny 3 klasy	6 — rano	9 35 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11 10 rano	5 40 popoł.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6 45 wiecz.	9 20 rano
(Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką.)		
Kurjerski 2 klasy	9 25 wiecz.	6 10 rano
Warszawsko-Bydgoska:		
Kurjerski 2 klasy	3 15 po poł.	2 35 po poł.
Osobowy 3 klasy	7 — rano	10 35 wiecz
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	5 — po poł.	8 35 rano
Warszawsko-Terespolska:		
Pocztowy 3 klasy	3 50 po poł.	1 49 po poł.
Osobowo-miejscowy 3 klasy . . .	10 — rano	8 — wiecz
Towarowo-osobowy 3 klasy . . .	10 — wiecz.	8 13 rano
Warszawsko-Petersburska:		
Pocztowy 3 klasy	10 8 rano	7 38 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11 33 wiecz.	4 58 rano
Nadwiślańska do Kowla:		
Osobowy	7 50 wiecz.	8 30 rano
Osobowo-miejscowy do Lublina . .	7 15 rano	10 10 wiecz.
Pocztowy	3 25 po poł.	2 10 po poł.
Nadwiślańska do Mławy:		
Pocztowy	5 50 po poł.	11 50 rano
Osobowy	9 30 rano	8 12 wiecz
Obwodowa z kolei Wiedeńsk.		
Osobowy	2 50 po poł.	2 59 po poł
Obwodowa z kolei Terespolsk.		
Osobowy	2 10 po poł.	3 34 po po

W drukarni *Kurjera Warszawskiego.*—Plac Teatralny nr. 473c (nowy 9). Дозволено Цензурою Варшава 25 Февраля (9 Марта) 1887 г
Za Redaktora Franciszek Olszewski. — Wydawca Gustaw Gebethner.